

Kiedy przeszczep staje się szansą na życie

data aktualizacji: 2020.02.20 autor: Justyna Napierała



Bywa tak, że to właśnie przeszczep jest ratunkiem, by dalej żyć, mówi Anna Ambroziak. (Justyna Napierała)

Ten, kto tego nie przeżył, być może będzie mu trudno to zrozumieć, ale nierzadko przeszczep jest jedyną szansą na uratowanie życia, mówi Anna Ambroziak, która przeszła zabieg przed laty. Dziś temat ten wymaga uwagi i dyskusji o decyzji każdego po śmierci.

– Wiele osób może po swojej śmierci uratować jeszcze życie kilku innym osobom, dlatego tak ważna jest edukacja – przyznaje Anna Ambroziak.

Gdyby nie tak ważna decyzja rodzinna dawcy, Anna dziś by już nie żyła. To rodzice 22-letniej osoby w Wrocławiu, która straciła życie oddali wątrobę Annie Ambroziak, która stała na krawędzi życia i śmierci.

Dziś apeluje, wypełniajcie deklaracje, dzielcie się tym co macie najcenniejsze, w sytuacji swojej śmierci.

Apel Anny jest niezwykle ważny, bo na 300 pacjentów oczekujących w Polsce na nowe serce rocznie

zaledwie 100 ma szansę na transplantację. Inni nie doczekają swojej kolejki. Problem i temat nabiera jeszcze większego znaczenia jeśli dotyczy naszych bliskich, członków rodzin, wtedy to co nami kieruje to ratowanie życia niemal za wszelką cenę, jeśli jest możliwość przeszczepu i tym samym zatrzymania istnienia, szukanie dawcy staje się jedynym celem.

Oto historia kobiety. Jest 2007 rok, 52 letnia wówczas Anna Ambroziak, żona oraz mama dwóch dorastających synów dowiaduje się o ciężkiej chorobie, jedyną metodą na zatrzymanie życia jest przeszczep wątroby. W ciężkim stanie niemal cudem utrzymywana jest przy życiu, gdy nagle w kwietniu tego samego roku przychodzi wiadomość, że jest dla niej dawca.

Młoda 22- letnia osoba, nie wie czy to kobieta czy mężczyzna, najprawdopodobniej ofiara wypadku drogowego. Rodzice tej osoby w ogromie swojej tragedii postanowili skorzystać z takiej możliwości i uratować życie Annie. Co pomyślała w tamtej chwili?

- Myślałam o tym, by żyć, by wychować synów. Rodzina płakała ze szczęścia, że wreszcie znalazł się dawca, ja też miałam w sobie tę nadzieję - kontynuuje. Czy radość była silniejsza od współczucia rodzinie zmarłego?

- Tak - mówi Anna. Podkreśla swoje przekonania religijne.

- Jestem wierząca, modliłam się za tę osobę, była niewiele starsza od moich synów. Wiedziałam, że jej bliskich dotknął nieodwracalny dramat - mówi.

Po znalezieniu dawcy szybko znalazła się w szpitalu a tam przeszła przeszczep, zaczęła przyjmować leki, jakie będą jej towarzyszyć do końca życia, bo organizm zawsze odrzuca cudzy narząd. Pacjentka szybko dochodziła do siebie, czuła się dobrze ale wiele sygnałów po kilku miesiącach po przeszczepie wzbudziło jej zainteresowanie, wśród nich zdziwiła się polubieniem nowych smaków.

Nigdy nie przepadała za deserami, od teraz pokochała ciasta i żywi się głównie słodkościami.

Anna po operacji była szczęśliwa, że się udało, że będzie żyła wówczas lekarz chciał wyjawic kto jest dawcą. W polskim prawie dawca i biorca powinni być dla siebie anonimowi (poza sytuacjami w których taką zgodę wyrażają zarówno biorca jak i rodzina zmarłego dawcy). Dla Anny ta informacja wówczas pojawiła się w niewłaściwym momencie, nie chciała poznać nazwiska swojego dawcy, osoby, która ofiarowała jej drugie życie. Twierdzi, że za dużo by o nim myślała. Po powrocie do domu od razu poszła do kościoła i zamówiła mszę świętą w jego intencji i tak jest do dziś. Od tego czasu minęło wiele lat, cały czas przyjmuje leki.

Czy sama oddałaby swój organ po śmierci? Twierdzi, że tak.

- Jeśli trzeba by było przeprowadzić przeszczep rodzinny też nie miałabym żadnych wątpliwości - mówi.

Każdy, kto nie chce aby po jego śmierci pobrano narządy winien to zgłosić do Centralnego Rejestru Sprzeciwów. Jeśli tego nie zrobi w naszym kraju obowiązuje zasada domniemania zgody.

Źródło: <https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/34709-kiedy-przeszczep-staje-sie-szansa-na-zycie>